

Wagi, moździerz, pigulnice...

Wyrastające w ostatnich latach jak grzyby po deszczu apteki są piękne i kolorowe. Tęsknimy chyba jednak trochę za tymi starymi, ze stylowymi meblami, łańskimi sztyldzikami na szufladach, porcelanowymi naczyniami i tym charakterystycznym „aptecznym” zapachem.



Na stare meble można jeszcze niekiedy natrafić, czego przykładem może być poznańska „Apteka Solańska”, gdzie szafy z jasnego dębu z 1905 r. mieszczą współczesne leki, a na stole ekspedycyjnym z tego samego okresu stoi komputer (fot. 1.). Ale to już rzadkość – piękne stare meble możemy obecnie oglądać w muzeach. Fot. 2. przedstawia zaaranżowane w poznańskim Muzeum Farmacji pomieszczenie ekspedycyjne ze starymi meblami z początku XX w., w stylu renesansu północnego. Niegdyś stanowiły wyposażenie apteki w Miłosławiu. Farmaceutycznych zbiorów muzealnych mamy w Polsce 24. Są to wyspecjalizowane muzea farmacji, zbiory gromadzone przez wyższe uczelnie, apteki-muzea, działały w muzeach regionalnych¹.

Apteki istniały już w starożytności, początkowo były jednoizbowe, następnie

dr Aleksander Stukowski

stały współpracownik redakcji



liczba pomieszczeń wzrosła do trzech – oficyny (dzisiejszej ekspedycji), pracowni (laboratorium) i materialni (magazynu). Układ ten, z niewielkimi zmianami, przetrwał do dzisiaj. Niegdyś nie było leków gotowych; aptekarze wytwarzali je sami, na podstawie recept lekarskich i recept aptecznych (dotyczących leków wytwarzanych na zapas, do bieżącej sprzedaży). Apteki musiały więc być odpowiednio wyposażone; podstawowymi narzędziami pracy aptekarza był moździerz i waga, z czasem asortyment

tych urządzeń powiększał się. I tak było do czasów stosunkowo niedawnych. 60 lat temu minister zdrowia określił w drodze rozporządzenia, że w aptece powinny się znajdować co najmniej: aparat destylacyjny, sterylizatory do wyjalawiania leków i szkła aptecznego, aparat do przyrządzania naporów i odwarów, maszynka do przyrządzania czopków, maszynka do pigulek, prasa apteczna, perkolator, komplet sit, ramy do cedzideł, moździerz żelazny, moździerz porcelanowy, waga Berangera, waga precyzyjna do proszków, waga recepturowa do mikstur, komplety odważników. Do prac z truciznami i narkotykami należało przeznaczyć osobną wagę i moździerz.

W dzisiejszych czasach nadal wykonuje się leki recepturowe, choć znacznie rzadziej niż niegdyś. I nie potrzeba do tego aż tylu urządzeń. Współczesne urządzenia – to wagi wyłącznie elektroniczne, a do mieszania maści zamiast tradycyjnego moździerza stosuje się elektryczny mikser, zwany unguentorem (łac. *unguentum* – maść), mieszający składniki bezpośrednio w opakowaniu wydawanym pacjentowi.

W 1951 r. apteki zostały odebrane prawowitym właścicielom i upaństwowione (ten stan trwał do roku 1990). Ale do tego czasu nie wszystkie były własnością osób prywatnych. Były też apteki klasztorne, czego pamiątką jest np. widoczny w prawym dolnym rogu fot. 2. moździerz z napisem: „Pro Usu Apothecae Coll. Posn. Soc. Jesu A.D. 1753” (do użytku apteki poznańskiego kolegium jezuitckiego), a także przedstawiające aptekę malowidło ścienne w emporze poznańskiego kościoła farnego, należącego niegdyś do zakonu jezuitów (fot. 3).

Teraz tylko w muzeum

Pojedyncze egzemplarze dawnych naczyń i narzędzi aptecznych (porcelanowe puszki, butelki, moździerze, wagi) spotykamy niekiedy we współczesnych aptekach, ale wyłącznie w charakterze dekoracji. Znacznie pełniejsze, ciekawsze i przede wszystkim uporządkowane zbior





3.



4.



5.



6.



7.



8.



9.

ry możemy obejrzyć we wspomnianych muzeach. Oto kilka przykładów. Fot. 4 – Kolekcja wag² w Aptece – Muzeum w Lublinie. Na pozostałych zdjęciach widzimy eksponaty z Muzeum Farmacji w Poznaniu: Fot. 5 – rosyjski alkoholomierz z XIX w. z kompletem obciążników zmieniających zakresy pomiarowe. Przyrząd jest połączony (taki był urzędowy wymóg). Fot. 6 – antybakteryjny filtr Berkefelda do oczyszczania wody, to przykład połączenia funkcji użytkowej z estetyką. Fot. 7 – kolekcja moździerzy z pestkami (tłuszczkami). Wśród innych sprzętów widzimy tu m.in.: przykręconą do stołu prasę do wytwarzania czopków; stojące na półce porcelanowe i metalowe naczynia z drewnianymi uchwytami to infuzorki do sporządzania naparów i odwarów; pod półką wisi na ścianie półksiężycowy nóż do siekania ziół.

Dziś prawdziwych pigulek już nie ma

Pigułka to nie to samo, co tabletki. Tabletki mają formę spłaszczoną i powstają przez sprasowanie proszku. Natomiast pigułka miała kształt kulki i była „kręco-

na” ręcznie, w taki sposób, aby każda zawierała dokładnie tę samą ilość substancji czynnej. Posługiwano się w tym celu moździerzem i pigulnicą (fot. 8) – drewnianą deską składającą się z dwu części – płaskiej i rowkowanej. Odważone składniki (substancję czynną i lepszczce) ucierano w moździerzu. Z otrzymanego ciasta za pomocą listewki formowano, na płaskiej części pigulnicy, prostokątny placek. Przekładano go na część rowkowaną i przyciskając rowkowaną listewką, a następnie dzieląc nożem, otrzymywano 30 równych wałeczków; każdy z nich miał dokładnie ten sam skład. Z każdego wałeczka aptekarz „kręcił” kulkę – najpierw w palcach, następnie wyrównywał kształt, tocząc ją po płaskiej części pigulnicy drewnianym stempelkiem.

Aby zapobiec sklejeniu, pigułki obsypywano zarodnikami widłaka (lycopodium) posługując się widocznym z lewej strony na fot. 8 pojemnikiem. Widoczny za nim drugi pojemnik służył do srebrzenia pigulek za pomocą cienkich płatków srebra (bywały też pigułki złożone). Srebrzenie nie miało żadnego znaczenia leczniczego – był to typowy chwyt marketingowy.

Polscy farmaceuci – wynalazcy

Trzej polscy XIX-wieczni aptekarze dokonali wynalazków o znaczeniu światowym. Jednego wszyscy znamy – to Ignacy Łukasiewicz – wynalazca lampy naftowej (choć ten akurat wynalazek niewiele ma wspólnego z farmacją). Drugi, to lwowski aptekarz Teodor Torosiewicz, który pierwszy udowodnił, że celem uchronienia leków przed szkodliwym działaniem światła słonecznego należy je przechowywać w naczyniach ze szkła o barwie brązowej. Jest to aktualne do dzisiaj. Trzecim był Marian Zahradnik ze Złoczowa. Jego wynalazek, to kształt odważników (fot. 9) o masie poniżej jednego grama. Poprzednio wszystkie miały formę prostokątnych blaszek, a poszczególne nominały nieznacznie tylko różniły się od siebie – łatwo było o pomyłkę. Zahradnik wprowadził kształty zróżnicowane – duże i małe pięciokątne, prostokątne i trójkątne. Jedną krawędź była odgięta do góry, celem łatwego uchwycenia pęsetą. System ten przyjął się i był stosowany jeszcze do niedawna, tj. do czasu, gdy w ogóle zaprzestano stosowania wag mechanicznych, zastępując je elektronicznymi. ■

¹ Dane na podstawie: J. Majewski „Muzea farmacji i zbiory aptekarskie w Polsce”, Wydawnictwo Kontekst, Poznań 2006.

² Na pierwszym planie – wspomniana powyżej waga Berangera. I kto by pomyślał, że wagi jeszcze do niedawna używane na rynkach do ważenia jabłek i ziemniaków tak się nazywają.